

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: =—

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy,
Nekrologi i reklamy 60 groszy.

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy
* Drobnie ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Laboratorium Analityczne

APTEKI

FELIKSA TYLMANA

W ŁOWICZU

STARY RYNEK 16

WYKONYWA: Badania środków leczniczych, spożywczych oraz analizy lekarsko-
diagnostyczne: moczu, krwi, płwociny, kału, treści żołądka i t. p.

Przyczyny porażki.

Już po wyborach...

Przynajmy się szczerze, że te wyniki, jakie otrzymaliśmy są dla nas wszystkich niespodzianką nielada.

Powiemy więcej, że nie tylko „zwycięzeni”, lecz nawet „zwycięzcy” zostali tem zaskoczeni. Cóż to dowodzi?—Niezbicie potwierdza tylko fakt przypadkowości wyborów.

Jednocześnie musimy podkreślić mocno, że większość naszego społeczeństwa jest zupełnie surowa pod względem urobienia politycznego.

Jej nie trafia do przekonania owocność pracy sejmowej i rzeczowość programu obozu narodowego, natomiast pociągają ją warcholonia lewicy w Sejmie i czcze obietnice teje.

Widocznie większość naszego społeczeństwa nie jest w stanie ocenić godziwości metod walki narodowców, natomiast, jak się okazuje, biernie ulega pod terrorem ich przeciwników.

Byliśmy poniekąd przygotowani, że z tej nierównej walki przedwyborczej obóz narodowy wyprowadzi mniejszą liczbę posłów i senatorów, lecz nigdy nie przypuszczaliśmy, aby aż tak dalece.

A że walka ta aż na dwa fronty naraz była niezmiernie trudna o tem chyba nikt nie wątpi.

Podejmując walkę obóz narodowy wierzył mocno w zdrowy instykt ludu polskiego, który skutecznie przeciwstawi się uludnym obietnicom lewicy, wierzył święcie w tężyznę duchową narodu, która nie ugnie się pod terrorem stronnictw rządowych.

Stało się jednak inaczej: wieś poparła lewicę, socjalistów zwłaszcza, miasta zaś opowiedziały się za Sanacją.

Bylibyśmy jednak niesprawiedliwi, gdybyśmy przypisywali porażkę obozu narodowego li tylko naszym przeciwnikom. Niestety tak nie jest.

Musimy z bólem serca powiedzieć, że dużo, bardzo nawet dużo winy jest i po naszej stronie.

Bodźcem do akcji wyborczej dla obozu narodowego był bez kwestji znamieny List Pasterski. Otucha w serca nasze wstąpiła skoro on się ukazał. Zdawało się, że nic łatwiejszego jak zrzeszenie wszystkich Polaków-katolików na jednej liście.

Tak, takby się przynajmniej zdawać powinno, lecz wbrew wszelkim przewidywaniom stało się inaczej.

Toż samo duchowieństwo, które poddało tak zbawienną myśl nie podporządkowało się jej, lecz samo patronując i wysuwając swoich kandydatów aż w 4-ch listach, przyczyniło się w znacznej mierze do dezorientacji wyborców.

Tę rażącą niekonsekwencję umieli wyzyskać nasi przeciwnicy aż nadto... czyli ostrze skierowane w nich, zwrócono ku nam.

W miastach inteligencja poza sferą rzemieślniczą i częściowo knpiecką, rekrutująca się przeważ-

nie z urzędników państwowych z konieczności i pod przymusem poparła stronnictwa rządowe.

Inteligencja zaś wiejska (ziemianie i nauczycielstwo) sama była zdeзорjentowana.

Pierwsi podzielili się na narodowców i rządowców, drudzy znów na rządowców i lewicowców

Zapytamy się więc za kim miała pójść ta wieś, skoro ich prowodyrzy nie byli jednomyślni? Rzecz prosta: część szła za nimi, a reszta usłuchała tych, co do niej przychodzili.

I przychodzili... jedni z rzeczowym programem pracy państwowej, podkreślając konieczność obrony praw Kościoła i Narodu, lecz nic nie obiecując, drudzy hojnie szafując obietnicami i podszczuwając.

Komuż miała zawierzyć ta wieś bez kierownika?

— Rzecz zupełnie naturalna tym drugim, bo ci aczkolwiek nie zupełnie uczciwie lecz znacznie dosadniej umieli im wytłomaczyć pochodzenie ich bolączek.

Jeżeli zaś do tego dodamy wybujałe ambicje naszych gospodarzy i chęć posłowania lub conajmniej figurowania na liście, mamy dokładne odzwierciedlenie tych przyczyn dlaczego tak poszła wieś na lewo.

Lecz pomimo wszystko nie traćmy nadziei i otuchy do dalszej pracy narodowej. To, co się stało, jest chwilowe, a Polska — to rzecz wielka i święta. Dla niej więc pracujemy.

Jest nas mniej, lecz ci co zostali już nas nie opuszczają, bo otrzymali chrzest bojowy.

Rezerwy jakie mamy poza sobą w postaci młodzieży akademickiej napawają nas otuchą, że gdy nam sił zbraknie one wesprą i poprowadzą dzieło nasze aż do zwycięskiego końca.

M. Mszczonowski.

Trudne położenie szewctwa.

Urząd Starszych Cechu Szewców Warszawskich złożył w Ministerstwie Przemysłu i Handlu poniższy memoriał:

W związku z nadzwyczajnym kryzysem, jaki rzemiosło szewckie przeżywa i coraz większym napływem obuwia zagranicznego oraz drożyzną skór, Zarząd Cechu Szewców warszawskich ma zaszczyt przedłożyć co następuje:

Rzemiosło szewckie w Polsce jest najbardziej rozwiniętym zawodem rękodzielniczym, ogarniającym około 150.000 pracowników. Związane jest z niem bezpośrednio cholewkarstwo i formiarstwo, liczące około 30.000 pracowników. Ponadto istnieje jeszcze szewcki przemysł ludowy, cyframi temi nieobjęty.

Przy zajęciu wszystkich rąk roboczych produkcja obuwia może osiągnąć 34.000.000 par rocznie co znacznie przewyższa zapotrzebowanie wewnętrzne, mogące dochodzić do dwudziestu kilku milionów par obuwia rocznie. Nadwyżka ta winna figurować na rynkach zewnętrznych, co miało miejsce w okresie przedwojennym.

Że Polska może obyc się bez obuwia zagranicznego, dowodzą lata 1919—1922, w których obuwie zagraniczne prawie wcale dowożone nie było, a jednak brak obuwia odczuwać się nie dawał. Pojawiający się w roku 1923 i następnych przywóz obuwia zagranicznego natychmiast odbił się na produkcji krajowej, a obecnie powoduje z zastraszającą szybkością znikanie warsztatów i magazynów, przez co powiększają się szeregi bezrobotnych.

Polityka celna, prowadzona przez ostatnie lata i popierająca interesy konsumentów, odbija się fatalnie na wszystkich gałęziach produkcji, a w szczególności na szewctwie. Tysiące samodzielnych jednostek, do niedawna zamożnych rzemieślników, obec-

LEON GOŁĘBIEWSKI.

W jaki sposób powstał szpital w Sochaczewie

Województwa Warszawskiego.

2)

(ciąg dalszy.)

W tym samym czasie, z polecenia czynników miarodajnych, na podstawie istniejących przepisów utworzoną została Powiatowa Rada Opiekuńcza Dobroczynności Publicznej, do której weszli z urzędu: Naczelnik Powiatu Michał Pisemskij, pomocnik jego do spraw policyjnych porucznik Paskiewicz i lekarz powiatowy Dr. Julian Serwiński, z wyboru: właściciel majątku Zdźarów, Antoni Grzybowski, właściciel majątku Gawłów, Władysław Łubieński i referent biura powiatu Leon Trupindo.

Niebawem, plan i projekt mającego się budować ambulatorjum przez Architekta Eichhorna sporządzony został, koszt którego określono na Rb: 2092, kop. 98.

Tak organizowana Rada Opiekuńcza Dobroczynności Publicznej, na jednym z pierwszych swoich posiedzeń rozpatrywała projekt budowy ambulatorjum miejskiego w Sochaczewie i po głębszem zastanowieniu się nad tą sprawą, przyszła do przekonania, że dla miasta Sochaczewa i jego okolicy potrzebny jest szpital a nie ambulatorjum, które może być bardzo pożyteczne i oddawać ogromne usługi tylko mieszkańcom miasta, natomiast ludność powiatu w dalszym ciągu pozbawiona będzie tej tak bardzo pożytecznej instytucji jakim jest szpital; wobec czego Rada Powiatowa postanowiła budowy ambulatorjum zaniechać—natomiast przystąpić do opracowania projektu budowy szpitala na 15 łóżek. Do

czasu zrealizowania powyższego projektu, ambulatorjum miejskie otworzyć w najętym domu.

Lokal na ten cel wynajęty został w domu Walentego Boczkowskiego przy ulicy Krótkiej za roczną tenutę dzierżawną rb: 160; jednocześnie Rada Dobroczynna opracowała budżet na utrzymanie ambulatorjum, wysokość którego tak po stronie przychodu jako też i po stronie wydatków wynosił rb: 530 rocznie, którą to sumę całkowicie ponosił Magistrat m. Sochaczewa.

W granicach tych funduszy w ambulatorjum miejskim udzielane były porady lekarskie niezamównej ludności miasta bezpłatnie, jak również wydawano lekarstwa, zamożniejsi zaś płacili po 20 kop. za poradę. Od tej chwili ambulatorjum miejskie zaczęło prawidłowo funkcjonować i rozwijało się tak dalece, że w wypadkach nagłych można w nim było pomieścić czterech chorych, naturalnie, że na czasową kurację.

Plac pod budowę przyszłego szpitala, Magistrat miasta Sochaczewa przeznaczył z posesji swojej, położonej przy ulicy Boryszewskiej, obok nieruchomości Łukasza Przechodzińskiego położony, a ciągnący się od ulicy do ruin zamku. Na tym to placu zaczęto gromadzić kamień polny na fundamenta do przyszłej budowy, który chętnie przywozili gratis tak okoliczni ziemianie jako też i drobni rolnicy. Z zebranych zaś pieniędzy, zakupiono trzy wagony wapna, które zładowano na tymże placu, a niezależnie od tego, zakupiono w puszczy Kampinoskiej pozostającej pod zarządem Dóbr Państwowych, działkę drzewa po ulgowej cenie. Drzewo po wycięciu wytarto na deski i materiał budulcowy przewieziono z lasu do Sochaczewa i złożono na strychu szopy straży ogniowej, chroniąc takowy od zepsucia i kradzieży.

nie nietylko przestało zatrudniać w swych warsztatach licznych pracowników, lecz powiększyło ciężar społeczeństwa i państwa w wyszukaniu im pracy.

Dotychczasowa taryfa celna każe nam zwrócić się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z prośbą o obronę rzemiosła szewckiego przez wydatne podniesienie taryfy celnej na wvóz obuwia zagranicznego. Jednocześnie prosimy o poczynienie odpowiednich zarządzeń przeciw gwałtownemu podrożeniu skór. Drożyzna skór, która zastraszała wzrasta od grudnia 1914 r., do stycznia 1928 r. (skóry podeszwiane w całości za kilo 6 zł. 10 gr. obecnie kosztują 15—zł.; krupony z 7.60 zł. do 18 zł.; chromy z 2.00 zł. na 4.50 zł.), spowoduje podrożenie obuwia, za którym pójdą wszystkie inne artykuły, w związku z którymi może wyiiknąć katastrofa gospodarcza kraju.

Dlatego też tem usilniej przeciwstawiamy się dotychczasowej taryfie celnej na obuwie zagraniczne, wierząc, że sprawa naszego rzemiosła jest pierwszorzędnej wagi i nie zostanie pominięta przy zawieraniu nowych traktatów handlowych.

Wiadomości z Francji.

(Koresp. własna)

Paryż w lutym.

Przed wojną światową sam tylko Paryż liczył przeszło 200,000 Niemców świetnie zorganizowanych tak w przemyśle jak i we wszystkich dziedzinach pracy. Dopiero wypadki wojenne zdołały uwolnić gród nadsekwański od najeźdźców, umiejących torować sobie drogi przez intrygi, podstępny, złudne obietnice i t. p. nawet do wpływów politycznych. O tem

wiedzą wszyscy w Polsce, gdzie podczas panowania trzech zaborców, Niemcy posiadali większe przywileje, niż Polacy na własnej ziemi. Po przywróceniu stosunków dyplomatycznych, statystyka wykazała tylko 20,000 ludności niemieckiej na obszarach Francji. Ale i ta stosunkowo mała liczba prusaków nie zaniedbywała torowania sobie dróg do mających kiedyś odżyć zamarłych stosunków handlowych z powodu zawieruchy wojennej. Dlatego działali i pracowali nad tem dziełem cicho w skrytości, a kiedy traktat handlowy francusko-niemiecki został podpisany, wystąpili jawnie.

Teraz słyhać mowę niemiecką na ulicach Paryża, którego sklepy zalewane są towarami niemieckimi. Przy wejściach do sklepów pojawiły się napisy „Hier spricht man deutsch” obok napisów rosyjskich „Zdies goworiat po ruski”. Nie znajdziesz jednak nigdzie takiego napisu w języku polskim, czemu winna jest nasza arystokracja i inteligencja zanurzona we francuzczyźnie.

Traktat niemiecki zwiększył wywóz i spotęgował drożyznę nawet najniezbędniejszych artykułów codziennej potrzeby.

Atakowani sprzedawcy przez niezamożnych kupujących, zwalają winę na odnowione stosunki handlowe i często dochodzi do niemiłych sprzeczek na tle tych stosunków.

„Niemcy wszystko wywożą, wszystko nam pozerają”—wołają sklepikarz lub straganiarka „Ja muszę drożej płacić, więc nie mogę taniej sprzedawać”—woła znowu inny przy zastosowaniu do tych prelekcyj odpowiednich wymachiwań kulakami.

Niemcy uprawiają umiejętnie propagandę przy pomocy pism, których wychodzi kilka w Paryżu, zaś przeróżnymi gazetami niemieckimi, wprost zarzucone są wszystkie kioski uliczne, a wśród tej paryskiej niemczyzny na niektórych tylko bulwarach

Z inicjatywy Powiatowej Rady Opiekuńczej, plan i projekt szpitala na 15 łózek opracował p. o. Architekta powiatowego Stanisław Żórawski i określił wydatek budowy przeszło na 20,000 zł. Projekt ten jednak nie został aprobowany przez czynniki miarodajne.

Po niejakiem czasie, Rada Opiekuńcza zwróciła się do Architekta Lewe w Warszawie, celem opracowania nowego projektu budowy szpitala, który niebawem został wygotowany z zaprojektowaniem w nim najnowszych zastosowań techniki i urządzeń sanitarnych—lecz niestety, koszt tej budowy został znacznie powiększony, albowiem według tego zestawienia wynosił około 30,000 rb. Projekt ten przyjęty został przez Radę Powiatową, która zwróciła się za pośrednictwem Gubernialnej Rady Opiekuńczej Dobroczynności Publicznej, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zatwierdzenie go i zezwolenie na budowę.

Ministerstwo jednak innego było poglądu na tę sprawę, aczkolwiek przyznało projekt Architekta Lewe za odpowiedni i nadający się do wykonania, to jednak, do czasu zebrania odpowiedniego funduszu na budowę, zarówno zatwierdzenia planów jako też i zezwolenia na budowę—odmówiło.

Takie postawienie kwestji pod względem materialnym siłą rzeczy bardzo ujemnie wpłynęło na czynnych i gorliwych członków Powiatowej Rady Dobroczynnej jak też i na miejscowe społeczeństwo, które tak chętnie, jak widzimy ze składek i ofiar popierało projekt budowy szpitala.

Na skutek przytoczonego wyżej rozporządzenia Ministerstwa, Rada Powiatowa zniewoloną została do chwilowego zaniechania budowy aż do czasu zebrania funduszu wynoszącego rb: 30,000, co na owe czasy było rzeczą nie łatwą.

W tym samym okresie zmieniły się i władze powiatowe, tak chętnie popierające poczynania Rady

Powiatowej,—wreszcie minęła i epidemja cholery.

Otwarte ambulatorjum miejskie w części tylko zaspakajało potrzeby mieszkańców miasta, na utrzymanie któregołożył wyłącznie Magistrat miasta Sochaczewa po rb: 530 rocznie.

W tym stadium budowa szpitala przetrwała lat kilka aż do 1901 r., w przeciągu którego to czasu, z sum budżetowych asygnowanych na utrzymanie ambulatorjum powstawały pewne oszczędności, które kapitalizowane były w kasie miejskiej w 4% Państwowej rencie z czego powstał kapitalik wynoszący rb: 2928 kop. 30 oraz zakupione materiały budowlane jako to: wapno, kamienie, drzewo, oraz przyrzeczone przez Magistrat plac pod budowę.

Od czasu zaprojektowania tej budowy upłynęło lat ośm, i zapewne w tym stanie pozostawała by ta sprawa jeszcze bardzo długo, gdyby nie usilne starania Rady powiatowej, która za wszelką cenę postanowienie swoje chciała doprowadzić do końca, to też na jednym z posiedzeń swoich rozpatrując projekt budowy szpitala, Rada przyszła do przeświadczenia, że budowa ta jest zależną od zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które znów uzależnia pozwolenie od zebrania odpowiedniego funduszu na budowę, wynoszącego podług kosztorysu rb: 30,000.

Ponieważ zebranie tak poważnego kapitału w tym czasie było wprost niemożliwe, w obec czego postanowiono: sprawę budowy szpitala z przyczyn wyżej wymienionych zaniechać raz na zawsze, natomiast powrócić do pierwotnego projektu i przystąpić do budowy ambulatorjum miejskiego podług planu Architekta Ferdynanda Eichhorna, wprowadzając w nim pewne zmiany przy samej budowie, tak dalece, ażeby w przyszłości ambulatorjum to mogło być zamienione na lecznicę.

(c. d. n.)

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział
w pogrzebie syna naszego

ś. p. Jana Pokorskiego

składają serdeczne „Bóg zapłać”

Rodzice.

zobaczyć można pisma polskie, po większej części umieszczone w miejscach mniej widocznych. A dlaczego? Dlatego, że Niemcy dają sprzedawcom duży procent zarobku, że pisma polskie sprowadzają z Polski Żydzi, Rosjanie, i kto chce, zaś kiosków polskich niema, a właścicielami są w znacznej liczbie Żydzi Rosyjscy, Francuscy, Polscy, Żydzi Niemieccy, więc w tych wypadkach wspomaga swój swojego, do czego pomagają im wydawcy polscy powierzając pisma spekulantom nie mającym nic wspólnego z polskością i, co jest tu znane, nienawidzący Polaków. Wielu więc rdzennych Polaków utrzymujących się ze sprzedaży pism, klepie biedę, wznieconą przez własnych rodaków polskich wydawców.

Niemcy pozaładali tu różne kluby na sposób niemiecki i ogłaszają w swoich organach, że wszyscy mówiący po niemiecku cudzoziemcy są mile widziani w ich gronie. Przyznać też trzeba, że spędzane w ich towarzystwie wieczory, umieją urozmaicić. Nadmienić należy, że nasi emigranci polscy z b. zaborców, chętnie kupują pisma niemieckie. Do tej gazetowej propagandy przyczynia się materialnie rząd niemiecki. Jest tu stowarzyszenie korespondentów polskich, które jednak nic w tej sprawie nie uczyniło i egzystuje bez określonego programu, bo chcąc tu mieć przywileje, trzeba należeć do francuskiego syndykatu dziennikarzy.

Wzmagający się handel francusko-niemiecki utrwała się na wzajemnym zaufaniu i udzielaniu z obu stron nawet długoterminowych kredytów, czem, niestety, nie cieszą się firmy przemysłowe polskie.

Kryzys gospodarczy we Francji dał się we znaki naszym emigrantom. Mnóstwo biedaków bez pracy wałęsa się po Francji, niekiedy obdartych i głodnych.

Ten.

KOMUNIKAT RADJOWY

Polskie Radio Warszawa.

Niedziela 25.III. Godz. 14 Jak można podnieść produkcję rolniczą — inż. Wojciech Chmielecki. Godz. 14.20 Uprawy wiosenne—dr. Wacław Wakar. Godz. 14.40 Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze—p. S. Mędrzecki. Godz. 20 Pod czarem kraju Carmeny—p. Roman Zrębowicz.

Poniedziałek 26.III. Godz. 16 Wielkie odkrycia. Prof. Janusz Iwaszkiewicz. Godz. 16.40 Wytwórczość kraju, a obrona państwa—pplk. Bol. Pikusz. Godz. 20 Odczyt organizowany przez prezydium Rady Ministrów.

Wtorek 27.III. Godz. 16 Wiek XVII w literaturze polskiej—dr. Stan. Furmanik. Godz. 16.40 Odczyt z działu „Hygiena i Medycyna”.

Sroda 28.III. Godz. 16 Uniwersytety ludowe—Eustachy Nowicki. Godz. 16.25 Z biegiem rzek polskich. Nad Kamienną (odczyt krajoznawczy) dr. Danysz Fleszarowa. Godz. 20 Odczyt organizowany przez Prezydium Rady Ministrów.

Czwartek 29.III. Godz. 15.30 Ustrój państwa polskiego w epoce piastowskiej—Dr. St. Arnold. Godz. 19.35 Pielęgnowanie ozimin — Prof. W. Sta-

nizkis. Godz. 20 Odczyt organizowany przez Prezydium Rady Ministrów.

Piątek 30.III. Godz. 15.30 Humanizm i odrodzenie—prof. Janusz Iwaszkiewicz. Godz. 15.55 Epoka Stanisławowska w literaturze polskiej prof. Leon Płoszowski. Godz. 16.20 Przegląd wydawnictw periodycznych—prof. H. Mościcki.

Sobota 31.III. Godz. 16.40 Ustrój gminy wiejskiej—dr. R. Sikorski. Godz. 19.35 Odczyt z cyklu „Portety literackie” p. t. „Tadeusz Jaroszyński”—red. Z. Dębicki. Godz. 20 Odczyt organizowany przez Prezydium Rady Ministrów.

Codziennie o godz. 19.5 komunikaty rolnicze i meteorologiczne.

Szczegóły programów w tygodnikach: „Radio” Warszawa Al. Ujazdowskie 47 i „Tydzień Radjowy” Poznań Plac Wolności 11.

W jakich okolicach wystarczy tani aparat aby słuchać radio?

Każda stacja radiowa ma mniej więcej ściśle określony zakres działania w obrębie którego można odbierać ją przez prostej konstrukcji aparaty kryształkowe lub inaczej zwane detektorowe, tanie, a zatem dostępne niemal dla każdego.

Zasięg detektorowy stacji nadawczej, t. j. ta największa odległość w jakiej słychać jeszcze stację przez aparaty detektorowe, jest tem większy, im silniejsza jest dana stacja. Znając więc siłę, z jaką stacja nadaje, można obliczyć w przybliżeniu w jakiej największej odległości słychać ją przez aparat detektorowy. Dla Warszawskiej stacji odległość ta wynosi około 120 klm.

Są jednak pewne okolice oddalone od Warszawy więcej niż o 120 klm., a więc 140, 150, w których jednak ludzie słuchają warszawskiej stacji przez małe i tanie aparaty detektorowe. Mało z tego, w tych „szczęśliwych” okolicach słychać również przez takie aparaty silne stacje zagraniczne, niemieckie austriackie i inne. Donoszą naprzykład, że na wyżynie sandomierskiej, oraz w niektórych miejscowościach woj. Łódzkiego—są takie nadzwyczaj dobre warunki odbioru. Z całą pewnością twierdzić można, że takich miejsc jest w Polsce daleko więcej, tylko ich jeszcze nikt nie wykrył, nikt nie spróbował, czy na detektorze słychać tam Warszawę lub Katowice. W tych okolicach, tylko co bogatsi mają aparaty lampowe, wzbudzając zazdrość w mniej zamożnych mieszkańcach i nieraz popisując się ku ogólnemu podziwowi swą inteligencją i mądrością, która w całości w małej skrzynce radio-aparatu źródło swoje posiada.

Gdyby w tej okolicy, pomimo odległości znacznie 120 klm. od Warszawy przewyższającej, ktoś wpadł na szczęśliwy pomysł próby aparatu detektorowego i gdyby otrzymał dobre wyniki, to odkrycie jego byłoby prawdziwym błogosławieństwem dla ogółu mieszkańców, z których tylko zamożniejsi na drogi lampowy aparat mogą sobie pozwolić. Możliwość słuchania radjo przez aparat kryształkowy otwiera wszystkim drogę do wiedzy, do zdobycia łączności z szerokim światem, wnosi promyk radości do pracowitego i szarego życia.

Trzeba robić próby, bo naprawdę niektóre okolice są jakby uprzywilejowane pod tym względem, a jednak nikt takiego radja tam nie kupi, bo obawia się że napróżno pieniądze wyda.

Aparat można zrobić sobie samemu. Koszt jego nie wyniesie więcej niż 15 zł., słuchawki w razie nie działania aparatu przydadzą się i do każdego innego lampowego, można je zatem odprzedać to samo antena i uziemienie.

Ryzyko więc nie tak duże, a skoro okaże się, że aparaty kryształkowe w okolicy dobrze działają, to pomyśleć tylko jaka z tego korzyść może być ogromna.

Niechże więc wszyscy ci, którzy słuchają stacji radiowych przez aparaty detektorowe choć mieszkają poza granicą zasięgu detektorowego tych stacji nie chowają prawdy pod korcem, a rozgłoszą o tem swym sąsiadom, by wszyscy mogli pójść w ich ślady i aparaty tanie sobie pozakładać.

Zyska wtedy każdy z nich nie mało, zyska i Polskie Radio, zdobywając nowych radjosluchaczy.

KRONIKA.

Kalendarzyk

† Piątek Katarzyny K. P., Nikona
Sobota Marka I Tymoteusza
Niedziela Zwiastowanie N. M. P.
Poniedziałek Ludgera B. W., Tekli M.
Wtorek Jana Damasc. B. D. K.
† Sroda Jana Kapistrana
Czwartek Eustazego Op.

Wschód słońca 5.19. Zachód 6.04.

Uchylenie konfiskaty.

Wyciąg z dziennika posiedzenia gospodarczego Wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego w Warszawie odbytego w dniu 14 marca 1928 r.

„Wobec braku cech przestępstwa w treści wydanej przez Katolicko-Narodowy Komitet Wyborczy w Łowiczu ulotki p. t. „Wyborcy”, zarządzone przez Starostwo Łowickie zajęcie rzeczonych ulotki uchylić”.
Na oryginalne właściwe podpisy.

Zwołanie Sejmu i Senatu

Otwarcie Sejmu nastąpi w dniu 27 marca 1928 r. w sali Sejmowej o godzinie 17.30.

Otwarcie Senatu nastąpi w sali Senatu w dniu 27 marca r. b. o godzinie 10.30.

Pracownia analityczna do badań djagnostycznych lekarskich.

Dowiadujemy się, że p. Feliks Tylman, właściciel apteki w Łowiczu (Stary Rynek 16), rozszerzył istniejącą przy swej aptece pracownię analityczną do badań środków leczniczych przez dostosowanie jej do analiz produktów spożywczych, a w szczególności do celów djagnostyki lekarskiej, ulegając w tej sprawie naciskowi miejscowych pp. lekarzy praktykujących. Obecnie po urzędowych oględzinach, pracownia ta wraz z wszelkimi jej urządzeniami stoi do usług każdego z p. p. lekarzy, któryby życzył sobie dokonywać analiz dla swych pacjentów osobiście, lub powierzając wykonanie czynności tych aptece. Uruchomienie laboratorium analitycznego ulatwi niewątpliwie p. p. lekarzom ich trudne, a zawsze bardzo odpowiedzialne zadanie przy badaniu i leczeniu chorych.

Brak w naszym mieście takiej pracowni przy dzisiejszym stanie wiedzy lekarskiej dawał się bardzo odczuwać, to też pozwalamy sobie wyrazić uznanie obywatelowi naszego miasta p. Magistrowi Feliksowi Tylmanowi, który, nie szczczędając pracy i znacznego nakładu pieniężnego, pierwszy usunął ten dotkliwy dotąd brak w interesach chorych Łowiczan. Mamy zatem podstawę do wyrażenia nadziei, że społeczeństwo łowickie oceni należycie usiłowania p. Tylmana w dążeniach jego do zapewnienia chorym możliwie wszechstronnej pomocy i poprze nowopowstałą pracownię analityczną, której ze swej strony życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju dla dobra cierpiących.

Co słyhać u naszych harcerzy.

Wraz z budzącym się życiem przyrody na wiosnę, ożywiają się Drużyny naszych harcerzy. Młode harcerzyki nie są jeszcze przygotowane do

wyzyskania zimy dla swych harców, więc mróz zamyka ich w domu, w izbie lub w szkole. Nie znaczy to jednak, że ruch wśród chłopców zamiera. „Wre” robota przeróżna nieprzerwanie, odmienna tylko nieco, niż ta letnia wycieczkowo-obozowo-sportowa.

Między innymi, myśli o „lecie” i przygotowywanie się do niego zajmują bardzo znacznie głowy i czas harcerzy. Pełno projektów i ich realizacja— a dobry drużynowy już w listopadzie ma gotowy program akcji letniej na rok przyszły, bogaty program letnich harców Hufca ks. Łowickiego czeka słońca i—wykonania.

Nie małą pomocą w realizacji zamierzeń letnich Hufca jest przyjazd z Warszawy i czasowy pobyt w Łowiczu doświadczonego instruktora, wychowanka drużyny gimnazjalnej Podharcmistra Wojciecha Kołaczka.

Połączenie L. O. P. P. i T. O. P.

Odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie zarządów warszawskiego wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. i oddziału wojewódzkiego T. O. P., na którym dokonano połączenia tych dwóch osobno dotąd działających na terenie województwa, komitetów. Ukonstytuowano przytem nowy zarząd warszawskiego wojewódzkiego komitetu Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej.

W skład zarządu tego weszli wszyscy dotychczasowi członkowie poprzednich samodzielnych zarządów, do prezydium zaś nowego zarządu weszli. Józef Przybyszewski (jako prezes), dotychczasowy prezes L. O. P. P., pułk. Senderek i podpułk. Moniuszko (jako wiceprezesi), E. Kuczyński (skarbnik), W. Rozwadowski (sekretarz) i inż. W. Sommer (zastępca sekretarza).

Termin walnego zgromadzenia wojewódzkiego komitetu Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej, wyznaczono w Warszawie na dzień 25 kwietnia.

Kasa im. Mianowskiego—Instytut popierania nauki.

Wielkie zadania jakie ma nauka współczesna nie znajdują należytego zrozumienia wśród powojennego społeczeństwa. Czynne i wydatne materialne poparcie instytucji, które służą celom naukowym, rzadko stosunkowo znajduje obecnie rzeczników.

Z tem większym uznaniem przyjąć należy wiadomość o świeżo zrealizowanym zapisie księdza Jana Wróblewskiego na rzecz Kasy imienia Mianowskiego, która popiera badania i wydawnictwa naukowe w całej Polsce.

Założona przez Rektora Szkoły Głównej D-ra Józefa Mianowskiego, Kasa imienia Mianowskiego od lat 48 spełnia trudną swoją misję.

Ogrom potrzeb nauki polskiej jest powszechnie znany, niestety brak jest nieraz dostatecznych środków, aby tym potrzebom sprostać należycie.

Oby czcigodny ofiarodawca miał licznych, a równie hojnych naśladowców.

Ofiary nadsyłać należy do Kasy imienia Mianowskiego, Pałac Staszica w Warszawie, konto czekowe w P. K. O. Nr. 1371; rachunek bieżący w Banku Handlowym w Warszawie.

Składka członka popierającego wynosi zł. 15 rocznie. Składka członka dożywotniego—375 zł. jednorazowo.

Kurs przyrodniczy. Zgórą od roku Hufiec zwrócił baczną uwagę na poziom i ilość wśród harcerzy sprawności harcerskich. Baczy, aby oznaki sprawnościowe były faktycznie zasłużonymi, a chłopiec, który je nosi, rzeczywiście posiadał znajomość danego przedmiotu.

Kierownictwo w tym dziale pracy harcerstwa objął dh. Stefan Tomaszewski, znany dobrze Harcerstwu księstwa Łowickiego.

Obecnie dh. Tomaszewski prowadzi kurs, który ma przygotować harcerzy do otrzymania trzech sprawności: 1—sadownika, 2—warzywnika i 3—hodowcy kwiatów.

Program kursu wypełni sześć wykładów teoretycznych, oraz 3-dniowa praca praktyczna w ogrodzie. Prócz tego harcerze zwiedzą wzorowo urządzone ogród p. Dr-a Czarkowskiego w Glinniku, oraz gospodarstwo tysiącokienne inspektowe p. Wiznera w Swobodzie.

Kurs ten jest pierwszym ogniwem tego rodzaju pracy, którą dh. Tomaszewski będzie systematycznie prowadził w naszym Hufcu harcerskim.

Wobec zbliżających się świąt

Redakcja otwiera rubrykę ofiar dla najbiedniejszych i przyjmować będzie najskromniejsze ofiary, aby choć w dniu świątecznym ci wykojejni przestali myśleć o codziennych potrzebach.

Zarząd T-wa Obrony Przeciwgazowej

ma zaszczyt prosić W. P. Członków rzeczywistych o przybycie w dniu 26 marca, w poniedziałek, o godzinie 19 m. 30, w I-m terminie w razie zaś nieprzybycia przewidzianej Statutem liczby członków,— w II-m terminie o godzinie 20 tegoż dnia, na Walne roczne Sprawozdawcze Zebranie do Magistratu. Uchwały, powzięte na Zebraniu, odbytem w drugim terminie będą ważne bez względu na ilość członków.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia:

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydium Walnego Zgromadzenia.
3. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zebrania.
4. Sprawozdanie ustępującego Zarządu.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.
7. Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej **Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.**
8. Wolne wnioski.

Łowicz, w marcu 1928 r.

Prezes: (—) *Wł. Doleżał.*

Sekretarz: (—) *W. Strawiński.*

3—3

Z kraju

-z- **Wyrok śmierci na ojcobójcę.** W listopadzie 1926 roku, zaginął w Kaplinie (Poznańskie) niejaki Ignacy Bukowski. Sledztwo wykryło, że Bukowskiego zabił własny syn Stanisław. Podejrzanie padło również na żonę zamordowanego Magdaleny. Sąd Okręgowy skazał ojcobójcę na karę śmierci przez powieszenie, zaś żonę zamordowanego uwolnił od winy i kary.

Z PRASY.

„Wyszedł z druku Nr. 6 „Rolnika Ekonomisty” organu Związku Polskich Organizacji Rolniczych.

Numer zawiera w treści: artykuły pp. *Wł. Englichta* p. t. „W sprawie błędnych obliczeń obciążenia podatkowego rolnictwa”, *d-ra W. Ponikowskiego*— „W sprawie zamknięcia rachunkowości w gospodarstwach włościańskich”, *inż. J. Królikowskiego*.— „Płacenie za mleko według próby na reduktazę”,

referat *inż. Pułtoraka* p. t. „Postulaty w dziedzinie obrony celnej polskiej produkcji karpi”, sprawozdanie z działalności Związku Polskich Organizacji Rolniczych, koniunktury cen, korespondencje zagraniczne, kronikę krajową, kronikę zagraniczną, przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego oraz statystykę”.

O częstym bieleniu budynków inwentarskich.

Nie każdy z rolników-hodowców i gospodarzy zdaje sobie sprawę z tego, jak wielkie znaczenie dla zdrowia inwentarza ma częste bielenie ścian i sufitów w stajniach, oborach, chlewach i owczarniach to jest wogóle we wszystkich budynkach, przeznaczonych dla zwierząt domowych.

Wewnętrzne bielenie tych budynków tylko dla zwyczajnie raz na rok lub nieraz na dwa lata, gdy gospodarz widzi, że jest w nich już zabardzo brudno— powinno być zaniechane i musi odbywać się stale i systematycznie z całym zrozumieniem rzeczy dwa razy do roku to jest na wiosnę i na jesieni.

W każdym pomieszczeniu wybielonem jest o wiele więcej światła, staje się więc ono widniejsze i jaśniejsze, co wpływa dodatnio na higienę zwierząt, gdyż w pomieszczeniu, widnym daleko łatwiej zawczasu dostrzec jakieś niedomaganie danego zwierzęcia i zapobiec złym skutkom. Następnie należy pamiętać, że bielenie działa dezynfekująco to jest zabija nagromadzające się zarazki i pasorzyty, oczyszcza powietrze i przez to zapobiega różnym chorobom.

Wiadomem jest, że w oborach czy też stajniach rzadko kiedy obmiatanych i nie bielonych wskutek nagromadzenia się kurzu, brudu, pajęczyny i pleśni— zwierzęta bardzo często zapadają na różnego rodzaju choroby skórne jak liszaje, świerzb i parchy.

Oprócz tego, jak to dowiodły liczne doświadczenia, przeprowadzone przez *d-ra Schade*, bielenie obory wpływa bardzo dodatnio na powiększenie udoju.

U nas, niestety, tak mało zwraca się uwagi na to i niekażdy chce o tem pamiętać. Najczęściej do bielenia przystępuje się wtedy, gdy już panuje jakaś zakaźna choroba albo też pod naciskiem lekarza.

A więc bielenie budynków inwentarskich powinno być dokonywane niezależnie od chorób dwa razy do roku, a oprócz tego po każdej zarazie jak zolży, nosacizna, świerzb, zaraza płucna, zaraza racicowa, wąglik, zakaźne porzucanie, gruźlica i influenza koni.

Zrozumiemy więc swój własny interes i niezapominajmy o tak ważnej czynności, a nie wielki ten wydatek zawsze się opłaci i zawsze pożytek przyniesie.

Z. Olszański—lekarz wet.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko w niedziele

i w czwartki g. 5—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 3—4. Wilcza 47 m. 25.) 3—3

Do wynajęcia

pokój z kuchnią od zaraz. Wiadomość Bratkowice 24.

CHORE! !NERWY.

Kroniki pism codziennych, prowadzą stałą rubrykę samobójstw. Czytelnicy pism spotykają się bardzo często z komentarzem do licznych wypadków odebrania sobie życia, że przyczyną tragedji tego lub innego człowieka był.... rozstrój nerwowy. Lekarze całego świata, walczą z tym chorobliwym stanem u swoich pacjentów, którzy jako chorzy na nerwy, są jeszcze uleczalni.

Ile dni ma rok, tyle bezsennych nocy spędzają chorzy na nerwy, a podczas swoich cierpień myślą tylko nad tem, jak je skrócić, jak położyć kres bezgranicznym mękom. Rozmaitego typu bóle głowy, szum w uszach, jakieś nieokreślone rysunki przed oczami, kurcze mięśni, zaburzenia w trawieniu, wszystko to stwarza niezdolność do pracy, a jest objawem chorych wycieńczonych nerwów.

Ludzie powojenni, to materiał znakomity na chorych nerwowo, to falanga stałych bywalców w poczekalniach lekarskich, to kadra samobójców.

W walce o zdrowe nerwy, o zdrowe pokolenia na pierwszy plan, wysuwa się oryginalny środek leczniczy, znany na szerokim świecie pod nazwą: KOLA-LECITHIN.

Liczne świadectwa, stwierdzają że KOLA-LECITHIN, stwarza jako środek leczniczy nieraz cuda, doprowadza właściwe substancje odżywcze do najdalszych punktów obiegu krwi, dodaje otuchy, utrzymuje człowieka w świeżości i młodości. O skutecznym leczeniu, przekonać się łatwo każdy może, jeżeli w ciągu najbliższych dwóch tygodni nadeśle do firmy

B. PASTERNAK, Berlin S. O.

Michaelkirchplatz 13, Oddział 216,

swój adres lub adres kogoś ze znajomych, a wówczas otrzyma

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

małe pudełko KOLA-LECITHIN i pouczającą broszurę. W broszurce tej, znajdują się wskazówki dla uspokojenia chorych nerwów, napisane świetnie przez lekarza specjalistę, który sam walczył ze swojemi chorobami nerwami. Nie należy tracić sposobności i jeszcze dziś zamówić próbne pudełko KOLA-LECITHIN.

Obwieszczenie.

Magistrat m. Łowicza niniejszym podaje do wiadomości publicznej, że reskryptem Pana Wojewody Warszawskiego z dnia 29. II. 1928 r. L. S. M. 4468-I zatwierdzony został uchwalony przez Radę Miejską w dniu 14. IX. 1927 r. statut o poborze na rzecz m. Łowicza za 1927-28 specjalnych opłat na pokrycie kosztów leczenia ubogich mieszkańców miasta (czyli statut o t. zw. podatku szpitalnym).

Magistrat wzywa zatem wszystkich mieszkańców miasta którzy w swoim czasie (w październiku wzgl. w listopadzie roku ubiegłego) otrzymali odnośne nakazy płatnicze, a dotychczas nie uiszcili jeszcze omawianej opłaty, do wniesienia do Kasy Miejskiej:

I raty opłaty najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1928 r.
II zaś raty najpóźniej do dnia 15 maja 1928 r.

Po upływie wyżej ustalonych terminów opłata wraz z odsetkami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi ściągniętą będzie w drodze przymusowej.

Magistrat.

Łowicz, dnia 17. III. 1928 r.

Budzyń Feliks zgubił dokument wojskowy wydany przez Kadre Nowogródzką w Wilnie.

3-1.

Sprzedaję jaja wylęgowe

Kur Rhode Island (Karmazyny) pochodzących po importach z Francji. Tuzin 10 zł.

Przyjmuję zamówienia na Króliki Havanna (bobry) i gołębie: rysie polskie, pawiki, dragony, pocztowe i garlacze angielskie.

F. Andrzejewski, Łowicz ul. Bolimowska 5.

2-2

Roslonek Franciszkowi skradziono paszport, książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Pińsku, akta kupna ziemi i zaświadczenie kolejowe i szkolne.

3-2

Sochala Kazimierz zgubił kartę urlopową wydaną przez dowództwo I pułku artylerji najcięższej w Warszawie.

3-3.

Kołączyński Tomasz zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Skierniewice.

3-1.

SKLEP GALANTERYJNY Jana Duchoń

w Łowiczu, ulica Zduńska № 32

Poleca po cenach fabrycznych na sezon wiosenny: pończochy damskie, dziecinne, skarpetki męskie, krawaty, rękawiczki skórkowe i fildekos, portmonetki, portfele, teczki, torebki damskie, kapelusze męskie filcowe miękkie i sztywne, oraz kapelusze dziecinne i czapeczki. Bieliznę męską, damską i dziecinną w wielkim wyborze, palta gumowe nieprzemakalne pojedyncze i podwójne. Obuwie dziecinne i damskie. Ceraty na stół, parasole i laski, żakiety i bluzki damskie, mydła, perfumy, wody kolońskie, śmigusówki, wszelka kosmetyka. Lustra, grzebienie, zabawki dziecinne, koronki i hafty
3-1 oraz wszelkie towary w zakres galanterji wchodzące.

W SALI „KINA WOJSKOWEGO“

w środę 28 marca 1928 r.

odbędzie się

WIELKI KONCERT

orkiestry 10 p. p.

pod batutą Kapelmistrza por. WALTERA

na program złożą się:

Skrzypce solo, trio, quartet, orkiestra dęta, smyczkowa, fortepian i t. p.

Dla uczącej się młodzieży o godz. 4 p.p. wstęp od 30 do 50 gr.

Dla szerszej publiczności początek o godz. 8.30 wieczorem, wstęp od 50 gr. do 2 zł.

Kinematograf „Eos“

W sobotę dnia 24 marca początek o godz. 7 i 9.

W niedzielę dnia 25 marca początek o godz. 5, 7 i 9.

Mary Pickford

w 10 aktowym dramacie miłości i poświęcenia p. t.

SERCE

(ANETKA)

| | | | | |
|---|---|---|---|---------------|
| W roli Anetki | — | — | — | Mary Pickford |
| Policjant, jej ojciec | — | — | — | Walter James |
| Tonny, osobnik podejrzanego przeszłości | — | — | — | Carlo Schyppa |
| „Pająk” pasażer z kryminału | — | — | — | Hugh Fay |
| Naręczona „Pajaka” | — | — | — | Vold Vale. |

Rzecz dzieje się współcześnie w Nowym Yorku.

Nad program **FARSA**.

Film dla młodzieży dozwolony.

Wkrótce: **Czarny Pirat**

dramat w kolorach, w roli głównej Douglas Fairbanks.

Redaktor Edward Nowakowski.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.

Wydawca Karol Rybacki.

Kino Wojskowe 10 p. p.

Orkiestra powiększona z fanfarami pod batutą tambour-majora sierż. Dąbrowskiego.

Piątek dnia 23 marca o godz. 6 wiecz.

Sobota dnia 24 marca o godz. 7 i 9 wiecz.

Niedziela dnia 25 marca o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Poniedziałek dnia 26 marca o godz. 7 i 9 wiecz.

Wtorek dnia 27 marca o godz. 7 wiecz.

Wielki film!

Wielki film

BEN-HUR

Dramat w 12 wielkich aktach. Reżyserji Freda Niblo, Scenarjusz powieści L. Wallace'a.

W roli głównej: **RAMON NOWARRO**.

Wolne passpartu ważne tylko na ten film w dniu 26 marca o godz. 9 wiecz. i 27 marca o godzinie 7 wieczorem.

Następny program od dnia 31 marca do 2 kwietnia 1928 r.

BIAŁA NIEWOLNICA

Nad program **farsa w 2-ch aktach**.

— Wyszła z druku praktyczna książka —

„Pierwsza Pomoc

w wypadkach i chorobach zwierząt”

przez Lekarza Wet. Z. OLSZAŃSKIEGO.

CENA 1 ZŁOTY 80 GROSZY.

Wysła się na zamówienia.

Adres **Włocławek — Olszański**.

Książka niezbędna dla każdego rolnika-hodowcy.